

## ŻEBY HISTORIA NIE ODESZŁA W ZAPOMNIENIE

### **Rozmowa z Jadwigą Banasik (rozmowę przeprowadził Paweł Gotowiecki)**

*Jadwiga Banasik, ur. 1955, emerytowana nauczycielka, sołtys Kolonii Inwalidzkiej w latach 2009-2020, radna Rady Miejskiej w Kunowie od 2014; inicjatorka budowy pomnika założycieli Kolonii Inwalidzkiej (2007), autorka opracowań poświęconych historii Kolonii Inwalidzkiej i jej mieszkańców.*

**Paweł Gotowiecki:** Pani Jadwigo, można Panią nazwać lokalną patriotką ale też kustoszem pamięci Kolonii Inwalidzkiej. Proszę powiedzieć, co jest takiego niezwykłego w tej podostrowieckiej wsi, że od lat pielęgnuje Pani pamięć o jej historii i pierwszych mieszkańcach?

**Jadwiga Banasik:** Historia miejscowości wiąże się z trudnym i jednocześnie pięknym okresem odzyskania przez Polskę niepodległości. Pierwszymi mieszkańcami i założycielami Kolonii Inwalidzkiej byli inwalidzi wojny polsko-bolszewickiej z 1920 roku. W ramach rekompensaty za utracone zdrowie, na mocy ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r. otrzymali oni po ok. 9 ha ziemi w miejscu dzisiejszej Kolonii Inwalidzkiej. Ziemie te stanowiły wcześniej część majątku hrabiostwa Wielopolskich. Maria z Laskich Wielopolska, czyniąc patriotyczny gest, darowała ok. 150 ha na rzecz Towarzystwa Zagród dla Polskich Inwalidów im. Tadeusza Kościuszki z siedzibą we Lwowie. Wzmiankę o tej darowiźnie zamieścił Kurier Lwowski z dnia 8 sierpnia 1920 r. Tym sposobem, po załatwieniu różnych administracyjnych formalności, stały się one własnością 17 żołnierzy-inwalidów wojny polsko-bolszewickiej.

**PG:** Kiedy i skąd zaczęło się Pani zainteresowanie tematem historii Kolonii Inwalidzkiej? Nie jest Pani przecież rodowitą mieszkanką tej miejscowości.

**JB:** Zgadza się, nie jestem rodowitą mieszkanką Kolonii Inwalidzkiej, pochodzę z sąsiedniego Janika, natomiast wyszłam za mąż za wnuka osadnika Franciszka Ciszka. Mieszkając w domu zbudowanym przez dziadka mojego męża, miałam świadomość, że mieszkam w miejscu wyjątkowym. Żył jeszcze wówczas Franciszek Ciszek, otoczony szacunkiem i estymą ze strony rodziny oraz mieszkańców. Dziś staram się, żeby historia powstania miejscowości nie odeszła w zapomnienie. W świadomości samych mieszkańców istnieje wiedza, że pierwszymi osadnikami byli inwalidzi wojenni, natomiast szczegóły – dlaczego się tam znaleźli, skąd pochodzili, jak to się stało, że miejscowość nazywa się Kolonia Inwalidzka, zaczęły odchodzić w zapomnienie.

**JB:** Czyli dziadek był pierwszą osobą od której dowiedziała się Pani o historii miejscowości?

**PG:** Niestety, nie. O tamtych czasach z dziadkiem nie rozmawiałam, czego dziś bardzo żałuję, gdyż dowiedziałabym się rzeczy, których teraz szukam, wertując różne dokumenty. W późniejszych latach, znajdując w domu dokumenty datowane na rok 1923 i późniejsze, wydały mi się one na tyle interesujące, że zagłębiłam się w ich treść. Wyłoniła się z nich niezwykle ciekawa historia. Dokumenty „mówią” i prowokują do dalszych pytań, poszukiwań, prób uwiarygodnienia i umiejscowienia w historii. Po ich powiązaniu obraz tamtych czasów staje się coraz bardziej czytelny.

**PG:** Pani Jadwigo, ostatni osadnicy odchodzili zapewne w późnym PRL-u. Ten okres nie sprzyjał rozwojowi i kultywowaniu wiedzy o historii II RP, a zwłaszcza wojny polsko-bolszewickiej. Czy w przypadku Kolonii Inwalidzkiej także istniała tendencja do pomijania w oficjalnym dyskursie pewnych treści? Kto wówczas przekazywał pamięć o historii? Czy było to pierwsze pokolenie mieszkańców?

**JB:** Zastanawiającym dla mnie jest fakt, że w czasach mojej nauki szkolnej przypadającej na lata 60. i 70. XX w., nikt nam o tym nie mówił. Cała, przekazywana nam wówczas, wiedza historyczna sprowadzała się do daty odzyskania przez Polskę niepodległości. Zadziwiające, że o szczegóły z tamtego okresu mogliśmy do woli pytać swoich dziadków, a nie dane nam było z tej możliwości skorzystać. Sami osadnicy także nie chwalili się swoją wojskową przeszłością, mając świadomość, że to może szkodzić ich dzieciom, czy wnukom. Wszelkie dokumenty, zdjęcia, czy odznaczenia wojskowe z tamtego okresu chowali głęboko lub nawet zakopywali, aby nikt nie miał do nich dostępu. Dziadek mojego męża pokazał swojemu wnukowi odznaczenia za wojnę polsko-bolszewicką, gdy ten skończył 12 lat, zastrzegając, żeby się tym nigdzie nie chwalił.

**PG:** Czy osadników wojskowych można nazwać lokalną elitą czy też był to przekrój osób o różnym pochodzeniu, wykształceniu?

**JB:** Był to przekrój osób o różnym pochodzeniu i wykształceniu, ale bazując na wypowiedziach osób starszych – rozmawiałam np. z panią obecnie mającą 98 lat – byli to ludzie połączeni pewną specyficzną więzią. Wszyscy byli inwalidami, weteranami wojennymi, ludźmi w podobnym wieku.

**PG:** Wszyscy byli też wojskowymi, a w wojsku panuje pewna hierarchia. Czy badając historię osadników można powiedzieć, że któryś z nich był lokalnym liderem, autorytetem?

**JB:** Myślę, że takim autorytetem był Franciszek Ciszek. Zachowała się korespondencja Marcina Przybylskiego, przebywającego w Domu Inwalidów we Lwowie z Franciszkiem Ciszkiem, pełniącym rolę jego pełnomocnika w sprawach nadania ziemi od Towarzystwa dla Zagród Polskich Inwalidów. Nie znam wykształcenia wszystkich innych osób, ale w większości było to wykształcenie podstawowe. Na tym tle Franciszek Ciszek, zaangażowany w zakładanie spółdzielni inwalidów na terenie ówczesnego powiatu opatowskiego, opiekun społeczny, później radny powiatowy i gminny, któremu pożyczkę na budowę domu żyrowali lokalni notable, jak właściciel cegielni Tomasz Głowacki czy właściciel browaru Stanisław Saski, zapewne się wyróżniał.

**PG:** Ilu potomków pierwszych osadników żyje dzisiaj w Kolonii? Czy przybysze angażują się w pielęgnowanie pamięci o historii?

**JB:** Ludność jest przemieszana. Dzieci pierwszych osadników praktycznie w Kolonii Inwalidzkiej już nie ma – żyją jeszcze synowie Waleriana Cebuli w Janiku i Ostrowcu Świętokrzyskim, dzieci Franciszka Ciszka – córka w Ostrowcu i syn mieszkający w Zielonce pod Warszawą, dwie córki Wincen-tego Fifagrowicza mieszkające w Warszawie. W samej Kolonii Inwalidzkiej pozostały wnuki i prawnuki. Jest ich wciąż sporo – mieszkają tu wnuki S. Bilewskiego, F. Ciszka, F. Karkowskiego, L. Krzemińskiego, I. Mikołajczyka, T. Skowrona i E. Witakowskiego.

**PG:** A czy przybysze angażują się w pielęgnowanie pamięci o historii – myślę o tego typu inicjatywach jak budowa pomnika?

**JB:** W budowę pomnika zaangażowali się głównie potomkowie rodzin i to ich udział finansowy był największy, ale na odzew o wsparcie budowy pomnika odpowiedziało wielu mieszkańców Kolonii Inwalidzkiej i okolicznych miejscowości, a także wielu przedsiębiorców, głównie z terenu gminy Kunów. Pomógł również sam urząd gminy, organizując przewiezienie i posadowienie pomnika przed budynkiem świetlicy.

**PG:** A co z młodym pokoleniem? Czy interesuje ich historia pradziadów?

**JB:** Myślę, że interesuje. Przy czym duża w tym zasługa obecnych nauczycieli historii w naszej gminie. Pod ich kierunkiem uczniowie biorą udział w wielu konkursach wymagających wykazania się wiedzą na temat historii najbliższej. W czasie kiedy wystąpiliśmy z inicjatywą budowy pomnika,

prezesem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Kunowskiej była Pani Ida Nowakowska-Łapa, która wspierała ideę pielęgnowania lokalnej historii i bardzo nam wówczas pomogła w sprawach organizacyjnych. Obecnie jest nauczycielką historii w szkole podstawowej w Janiku, do której uczęszczają kolejne pokolenia mieszkańców Kolonii Inwalidzkiej. Dzieci odwiedzają lokalną izbę pamięci, biorą udział w uroczystościach z okazji kolejnych rocznic odzyskania niepodległości, znają historię swojej miejscowości.

**PG:** Czy historia zawsze łączy, czy może też dzielić? Czy idea budowy pomnika połączyła czy raczej podzieliła lokalną społeczność?

**JB:** Historia zawsze ma różne oblicza, w zależności od tego, kto ją głosi i jaki ładunek emocjonalny temu towarzyszy. Moim subiektywnym zdaniem historia, niestety, bardziej dziś dzieli niż łączy. Zauważamy duże różnice zdań w ocenie tych samych faktów historycznych. Osobiście uważam, że w przekazie historycznym najważniejsza jest prawda i rzetelność. Sama idea budowy pomnika upamiętniającego historię powstania Kolonii Inwalidzkiej zdecydowanie połączyła lokalne środowisko. Z chwilą kiedy wystąpiłam w imieniu komitetu budowy pomnika o wsparcie finansowe, odzew był bardzo spontaniczny. Potrzebną kwotę zebraliśmy w bardzo krótkim czasie. W odsłonięciu pomnika uczestniczyło również bardzo wiele osób. Niektórzy dopiero wtedy poznali historię naszej wsi.

**PG:** Czy Pani zdaniem świadomość historyczna w jakiś sposób kształtuje współczesną tożsamość? Czy w globalizującym się świecie może być ona jakimś wyróżnikiem? Czy może transmitować jakieś wartości?

**JB:** Zdecydowanie tak. Nie jestem zwolennikiem „uhistoryczniania” na siłę czy bezkrytycznego spojrzenia na wydarzenia historyczne, natomiast pamięć tego kim jesteśmy, skąd przyszliśmy, tego co było dobre i co złe w naszej historii, jest ważnym czynnikiem spajającym społeczeństwo.

**PG:** Proszę powiedzieć, czy sądzi Pani, także jako samorządowiec, że państwo polskie w dostateczny sposób, instytucjonalnie wspiera inicjatywy dotyczące historii lokalnej?

**JB:** Myślę, że to można rozpatrywać na kilku płaszczyznach – finansowej, organizacyjnej – przy czym na bazie własnych doświadczeń myślę, że tego wsparcia jest zdecydowanie zbyt mało. Gromadzeniem pamiątek, zdjęć, dokumentów, czy przedmiotów o znaczeniu historycznym zajmują się często amatorzy – pasjonaci odkrywania historii. Te zbiory lądują dalej w szufladach i niszczeją bez właściwego zabezpieczenia. Znam kilku „zbieraczy”, posiadających imponującą kolekcję dawnych przedmiotów gospodarstwa domowego, czy narzędzi rolniczych, zapewne ciekawych z historycznego punktu widzenia, które udostępnione szerszej społeczności mogłyby uzupełniać wiedzę na temat warunków życia naszych przodków. Tutaj chcę podkreślić symboliczne docenienie historycznego znaczenia Kolonii Inwa-

lidzkiej przez nasze władze samorządowe i ulokowanie w Kolonii Inwalidzkiej gminnych obchodów 100. rocznicy Bitwy Warszawskiej.

**PG:** Zainicjowała Pani budowę pomnika, świetlicy z izbą pamięci. Jakie kolejne inicjatywy Pani przewiduje?

**JB:** Bardzo bym chciała, żeby powstała monografia miejscowości napisana przez zawodowego historyka. Ze swojej strony z przyjemnością udostępnię posiadane materiały i umożliwię kontakt z osobami, których informacje mogłyby w jakikolwiek sposób wzbogacić książkę. Myślę też o obchodach 100-lecia powstania Kolonii Inwalidzkiej, przy czym największym problemem jest dokładne ustalenie daty powstania miejscowości. Jedynym dokumentem, który nam mówi o początkach istnienia Kolonii, jest datowane na rok 1924 potwierdzenie otrzymania przez Franciszka Ciszka od Towarzystwa Zagród dla Polskich Inwalidów przydziału ziemi. Jeżeli nie odnajdziemy innych dokumentów, zapewne przyjmiemy rok 1924 jako datę powstania miejscowości.